

**Pierwszy
numer
w 1962 roku!**

W numerze:

**NAJSPOKOJNIEJSZE
ŚWIĘTA**

ŚWIĘTA Z MILICJĄ!

**POLSKIE WINNICZKI
NA FRANCUSKIM STOLE**

**ABY ZNIKŁA
„ZNIECZULICA“**

BILANS 12 MIESIĘCY

Z dziwnego miasta ACINGEL - List pierwszy

Nisko się klaniam z gór,
rzek i oceanów. Zdziwienie
w oczach Pana Laskawego widzę,
że to pocztą list panu takowu
przyniosła z miasta dziwnego,
które Acingel przez krajan tutej-
szych nazwane jest.

Zaisze, dziwne to miasto, to
też rozumem brui uniesienie
nad słowami tymi. Leży ci ono
miasto niewysoko, nienisko, w
sam raz nad rzeką Awaczalę,
mostami spiętą. Ludzie tutejsi,
a miasta onego mieszkający w
domach kamiennych żyją, lubo
też je opuszczają, przenosząc się
z miejsca na miejsce za pomocą
odnoży, których każdy Acingela-
nin po dwie posiada. Gelem o-
nej wędrowki po pasażach mia-
sta naszego są bazy, w dobra
uszelakie zasolne, od smakoly-

ków frykańnych po przyodziewek
wymyślny.

I ta ci jest przyczyna, że o-
śmielam się czas drogocenny,
na wagę kruszcu szlachetnego
mierzoną, zabierać moim pis-
mem nieudolnym: W bazarach
poniektórych miasta naszego
Acingel czasy ostatnimi tajem-
ne moce hulają, które ze zna-
kiem rękodzielniczym, metkami
zwanyimi, na przyodziewek dla
niewiast naszych a mężów róż-
ne cuda wyczyniają.

Na metkach onych gatunek i
cena przyodziewek wypisana
jest, żeby się kupcy w czas han-
dlu nie mylili. Ale cóż poczęć
nam, skoro, jako się rzekło, w
czas nocnych wichrów a wieść
sabatów, jakaś siła nieczysta met-
ki przemienia, tak że na przyo-

dziewku o miernej wartości met-
ka o cenie wyższej rankiem się
znachodzi.

Nasi szamani, a czarów znaw-
cy nic na to poradzić nie umie-
li. Jeśli zdarzyło się, iż b jed-
nego bazaru ducha nieczystego
wypędzili, przyczaił się on ci
w drugim i dalej szkołę czynił.

Tedy rajcowie miasta naszego
Acingel przykazali, aby każdy
na bazarach, przy straganach i
w składach sklepami zwanych
pilne baczenie dawał, czy mei-
ka na przyodziewek, czy to na
palcie, czy na koszuli, czyli
też na innych białogłowskich
wstydliwych desusach wartości
materii sprzedawanej odpowia-
da.

(Dokończenie na str. 4)

ŻYJA WŚRÓD NAS...

Kiedy przyjdą, podpalą dom,
ten, w którym mieszkasz — Polskę,
kiedy rzuca, przed siebie grom,
kiedy runą, żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomują —
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.
Bagnet na broń!
Trzeba krwi!

(Władysław Broniewski)

RZUCAŁI przed siebie grom. Łomotali nocą kolbami
w drzwi. Suchy terkot karabinów maszynowych obwie-
szczał egzekucję.

Wydawało się, że nie powstrzyma bandyckich rąk.
Wątle, rozrzucone po pacyfikowanym kraju oddziały par-
tyzanckie różnych stronnictw — nie stanowiły poważnego
zagrożenia dla brunatnego najeźdźcy.

I nadszedł styczeń 1942 roku. W miesiącu tym powstała
Polska Partia Robotnicza, powołując do życia swe zbrojne

XX rocznica powstania PPR

ramię — Gwardię Ludową. 15 stycznia odezwa PPR wzywa
tędy naród do walki zbrojnej do zorganizowanego oporu.
Jeszcze zima, tworzy się siedem pierwszych obwodów GL,
a w maju pierwszy oddział im. Czarnieckiego wyrusza w La-
sy Spalskie. Jesienią tego roku jest już tych oddziałów pię-
tnaście...

★

Grudzień był mroźny. Zasypane śniegami leśne ostę-
py. Czujki donoszą, że do Lasów Parczewskich zbliża się
silna jednostka faszystów, należąca do dywizji SS „Wiking”.
Przyjąć walkę, czy uciec dalej w lasy? Zapada decyzja
przyjęcia walki.

Hitlerowcy nie liczyli się z tak silnym oporem. Przypu-
szczali, że będzie to „przeczesanie” lasów i rozbicie jakichś
drobnych oddziałków, niewyszkolonych, niezdolnych do wal-
ki przeciwko doskonale uzbrojonym, roslim „nadludziom”.
„uehrera. Przeliczyli się. Gwardziści nie tylko stawili opór,
ale zmusili SS-manów do odwrotu i zdobyli miasteczko O-
strów Lubelski.

★

Rok 1943. Gwardia Ludowa, bardziej już okrzepła i do-
świadczona, zapisuje na swoje konto 169 więźniów i 1039
mniejszych akcji bojowych, 13 zamachów na niemieckie
placówki gospodarcze i lokale rozrywkowe. Straty Niemców
wynoszą 1.545 zabitych i 292 rannych, zniszczonych 5 samo-
lotów, 36 samochodów, 112 pociągów i 21 stacji kolejowych.
Uszkodzenie torów pociąga za sobą zahamowanie ruchu
transportów niemieckich na 2.145 godzin. Akcje zbrojne
GL rozbijają 64 posterunki policji granatowej, likwidują
89 policjantów i 180 szpicli. Dzięki tym akcjom uzyskuje
wolność 330 więźniów.

Gwardia Ludowa staje się postrachem faszystów i zdra-
ców. U jej boku walczy już „Czwartacy” — batalion Związ-
ku Walki Młodych...

★

Rok 1944. Armia Ludowa liczy ponad 50 tysięcy żołnierzy
i oficerów. Mnożą się akcje bojowe, zwycięskie, regularne
bitwy staczone z SS i Wehrmachtem.

Czerwiec. Lasy Lipskie. Hitlerowcy koncentrują trzy ho-
łowe dywizje, aby jednym zamachem zniszczyć oddziały
znienawidzonych „polnische Banditen”.

Armia Ludowa staje do walki. U jej boku partyzanci ra-
dziecy, oddziały Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej.
Walka kończy się zwycięstwem partyzantów. Hitlerowcy
zostawiają na pobojuwisku przeszło 1.500 zabitych. Była
to największa bitwa partyzancka w Polsce.

Straty Niemców w roku 1944: 19.450 zabitych oficerów
i żołnierzy, 24 czołgi, 191 samochodów, 3 samoloty, 322 po-
ciągi, 79 mostów...

★

„...stań u drzwi. Bagnet na broń!

U każdego polskiego drzwi mogli się hitlerowcy spodzie-
wać bagnetu na broń. Ich bezkarność skończyła się rych-
ło po ogłoszeniu „wymazania Polski z mapy”. Polska Partia
Robotnicza, która stała się faktyczną, przewodniczącą całego
społeczeństwa w nieublaganej, bezkompromisowej walce
z okupantem, porwała za sobą do czynu najofiarniejszych,
najlepszych.

W konspiracyjnych mieszkaniach, przy partyzanckich oeni-
skach, gdzie układano plany akcji bojowych, rosła też wię-
przysiężli Polski. Polski wolnej nie tylko od faszystowskich
okupantów. Walcząc z faszystami, walczyli PPR-owcy o
świat wolny od wojen. A gdy z ruin popiołów i zgłisz-
powstała Ludowa, stanęli do pracy nad jej odbudową. Co-
nymi rekami darli rumowiska, wznosili ołtarze fabryki
i domy. Aż rozkwitła tak, jak dzisiaj ją widzimy...

★

Niedawna to historia. Ludzie, którzy tworzyli zaczątek
Partii, są wśród nas. Żyją często skromnie, wykonując swo-
je obowiązki, nie wnosząc się swymi zasługami. Zastanawia
czestość tak wielkimi, że mierzyć je można tylko naj-
większą miarą.

Z. Kreemied

Sylwetki PPR-owców na str. 2 i 3

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOSCINARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ



Nr 1 (249) Rok IX

5 — 11 stycznia 1962 r.

Cena 1 zł

Zmiana granic miasta Legnicy

Rozporządzeniem Rady Mi-
nistrów z dnia 28 listopada
1961 r. dokonano zmiany gra-
nic miasta Legnicy. Do miasta
włączono z terenu powiatu:
— część obszaru wsi Pawlo-
wice Małe z gromady Ulesie;
— część obszaru przysiółka
Ezymanowice z gromady Kro-
toszyce;

— część obszaru wsi Przyb-
ków z gromady Przybków.

W ten sposób Huta Miedzi
im. Henryka Waleckiego w ca-
łości wprowadzona została w
granicę naszego miasta.

Rozporządzenie o zmianie
granic miasta wchodzi w życie
z dniem 31 grudnia 1961 r.

W.

Ciekawe odkrycie

W dniu 1 grudnia ub. r. inż.
Szorek przekazał informacje
o odkryciu konstrukcji drewn-
nianych na terenie budowy
koło Rynku. Dzięki właści-
wemu stanowisku kierownic-
twa budowy możemy donieść
czytelnikom „Wiadomości” co
następuje:

1) Odkryto 6 pomieszczeń
skonstruowanych z drewna w
doskonałym stanie. Prawdop-
odobnie są to albo pomiesz-
czenia gospodarcze a może do
garbunku skóry albo schow-
ki kupców. W obu wypad-
kach, o ile nasze przypusz-
czenia okażą się słuszne, bu-
łoby to pierwsze odkrycie
tego typu na terenie Dolnego
Śląska.

2) W obrębie odsłoniętych
konstrukcji drewnianych od-
kryto wiele zabytków nie la-
czących się ściśle z garbun-
kiem skóry jak: naczynia szkla-
ne, drewniane oraz kilkana-

(Dokończenie na str. 3)

O sytuacji w rolnictwie

rozmawiamy
z przewodniczącym
Prezydium PRN
w Legnicy
Janem Wieczorkiem

Gospodarza powiatu legnickie-
go towarzysza Jana Wieczorka
odwiedziliśmy w przededniu 1962
roku, prosząc go o udzielenie
wywiadu dla naszych czyteln-
ków. Przedmiotem naszej roz-
mowy była aktualna sytuacja
powiatu w szerokim tego słowa
znaczeniu. Interesował nas bo-
wiem rozwój hodowli, rolnictwa,
a także przemysłu i wielu in-
nych dziedzin, o których opo-
wiedzia nam przewodniczący
Prez. PRN.

— Towarzyszu Przewodniczący
— pytamy — jakimi osiągnięciami
w minionym 1961 roku moż-
ecie podzielić się z naszymi czy-
telnikami?

— W naszym powiecie prospo-
ruje 5.304 mniejszych lub więk-
szych gospodarstw chłopskich.
Gospodarstwa te nie były jednak
zahipotekowane. W wielu
wsiach rolnicy domagali się
przeprowadzenia właściwej kla-
syfikacji gruntów. I tutaj, wy-
daje mi się, zrobiliśmy sporo,
przeprowadzając do końca 1961
roku klasyfikację gruntów w
292 gospodarstwach rolnych.
Przypomnę, że do końca 1958
roku zahipotekowaliśmy za-
le dwie 250 gospodarstw. Akcję
tę, mającą kolosalne znaczenie
dla poprawy sytuacji naszych
rolników, zamierzamy zakończyć
do 1963 roku.

Sporo zrobiliśmy także na od-
cinku regulacji stosunków wod-
nych. Ogólny nakład środków na
meliorację do 1956 roku wyno-
sił w naszym powiecie 7,5 mln
złotych. Natomiast w 1961 roku
wydatkowaliśmy na meliorację
4 mln 136 tys. złotych. W roku
1962 dysponujemy na ten cel
sumą 6 mln 24 tys. złotych. Za
pieniądze te uregulujemy m.in.

rzekę Wierzbak (odcinek 23 km
od Kunie do Pawłowic). Zakła-
damy do 1965 roku regulację
wszystkich rzek, mających bez-
pośredni wpływ na rolnictwo,
na jego rozwój.

W dziedzinie melioracji mamy
się zresztą już teraz czym po-
tęszyc.



chwalić. W 40 PGR (na 44 ist-
niejące w naszym powiecie)
przeprowadziliśmy prace melio-
racyjne. Ma to kolosalne zna-
czenie, bo na przykład PGR
Szczedrzykowice — Dąbie dał
w 1960 roku 800 tys. złotych
strat tylko dlatego, bo 150 ha
ziemi leżało odłogiem pod wodą.

Proszę odtotaować ciekawost-
kę: pracownicy naszego Wydzia-
łu Wodno-Melioracyjnego, inży-
nierowie Baczewski, Tymburski
i Pietraszkowicz opracowali 15-letni
plan uregulowania stosunków
wodnych w naszym powiecie.
Takim planem nie może pocho-
wać się żaden powiat w naszym
województwie.

— Interesuje nas także rozwój
rolnictwa. Co możecie na ten
temat powiedzieć naszym czytel-
nikom?

— W 1956 roku posiadaliśmy
w powiecie 4108 koni, 18.084
sztuk bydła, 25.742 świń i 7053
owiec. Obecnie mamy 24.173
sztuk bydła. Na hodowlę bydła
zwracamy szczególną uwagę. W
tym celu zwiększamy ilość łąk,
a także planujemy wzrost upra-
wy takich roślin motylkowych,
jak koniczyna i lucerna.

Czytelników interesuje niewąt-
pliwie następująca tabelka: o-
becnie na 100 ha ziemi posiada-
my 50,2 bydła, 49,2 świń, 10,8
owiec i 11,2 koni

— Możecie powieść parę słów o
sytuacji w PGR?

— Jak już wspominałem na
terenie powiatu legnickiego ist-
nieją 44 PGR-y. W 1958 roku
PGR-y te miały 23 mln 700 tys.
złotych strat. W 1961 roku notu-
jemy zyski w wysokości 5 mln
194 tys. złotych. Na radykalną
poprawę wpłynęło wiele czyn-
(Dokończenie na str. 6)

Decentralizacja — zadanie najbliższe

W początkach grudnia 1961 od-
była się w Legnicy rejonowa na-
rada sekretarzy powiatowych i
miejscowych rad narodowych poświę-
conia ocenie realizacji uchwał VIII
Plenum KC PZPR w sprawie u-
sprawnienia pracy w prze-
wodach rad narodowych. Udział w na-
radzie wzięli sekretarze powiatowych
rad narodowych Legnicy, Jawora,
Złotoryi, Lubina, Bolesławca, Sro-
dy Śląskiej i miasta Legnicy. Pre-
zydium Wojewódzkiej Rady Na-
rodowej reprezentowali sekretar-
zy Prezydium Wojewódzkiej Rady Na-
rodowej mgr Adam Rakowski oraz
z-ca kierownika Wydziału Or-

ganizacyjno-Prawnego Feliks Gor-
czyński.

Sekretarz Prezydium WRN tow.
Rakowski stwierdził, że prze-
działy rad narodowych nie wykorzy-
stały w pełni klimatu sprzyjające-
go oddolnej inicjatywie w zakre-
sie decentralizacji, a czekały na
zarządzenia władz nadrzędnych,
które miałyby zdecydować o
tym, jakie uprawnienia i jakim
radom należy przekazać.

Zagadnienie decentralizacji u-
prawnień sprowadzono do dyskusji
i iluzorycznych projektów, które
w większości nie zostały przed-
stawione prezydium rad naro-

wych do zaakceptowania. Nie też
dziwnego, że do dnia narady za-
dana z rad narodowych nie podjęła
uchwały w sprawie przekazania
uprawnnień ze szczebla powiato-
wego do gromady czy miasta.

Nie znaczy to, że wszystko co
zrobiono w tym kierunku, ocenile
należy negatywnie.

Do końca ubiegłego roku odby-
wały się sesje powiatowych rad na-
rodowych, które zdecydowały, ja-
kie uprawnienia zostaną z dniem
1 stycznia 1962 roku przeka-
zane miejskim i gromadzkim ra-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Najspokojniejsze święta

- W ciągu trzech dni zaledwie 150 wyjazdów
- Dużo nie zawsze uzasadnionych wezwań

150 wyjazdów karetki Pogotowia Ratunkowego w ciągu 3 świątecznych dni, wydawać by się mogło na pozór liczbą olbrzymią i absolutnie nie upoważniającą do postawienia przed nią słowa „zaledwie”.

Na pozór, bo oto w roku ubie-

Święta z milicją !!

- 17 interwencji Pogotowia MO
- 12 osób zatrzymanych

Podobnie jak Pogotowie Ratunkowe, również pogotowie interwencyjne MO miało mniej zajęć niż w latach ubiegłych.

W pierwszym dniu świąt, 24 grudnia, „gazit” wyjeżdżał 6 razy, 8 razy interweniował w sprawach awantur rodzinnych, raz w wypadku zgonu z powodu nadmiernej ilości alkoholu, pozostałe 2 razy wyjeżdżało aby zażegnać nieporozumienia sąsiedzkie.

Drugiego dnia, 25 grudnia, wyjeżdżało 5 razy.

26 grudnia zanotowano 8 interwencji: 2 awantury domowe, 3 sąsiedzkie i 3 uliczne.

W ciągu tych 3 dni, organa MO na terenie miasta zatrzymały 12 osób, które spędziły kilkanaście „mitych” godzin, bądź w areszcie Komendy Powiatowej, bądź w poszczególnych komisariatach.

głym, w ciągu 3 dni świąt karetka Pogotowia interweniowała 340 razy, a w 1959 roku w ciągu 2 świątecznych dni — 130 razy.

Mieliśmy więc w tym roku w naszym mieście najspokojniejsze ze wszystkich dotychczasowych świąt. W pierwszym dniu, 24 grudnia — informuje nas dyżurny dysponent Pogotowia, p. Adela Cichocka — zanotowaliśmy 41 wyjazdów, 25 grudnia — 58, a w trzeci dzień świąt — 51.

Do jakich wypadków najczęściej wyjeżdżały karetki? — pytamy lekarza dyżurnego pogotowia, Jerzego Piotrowskiego. — Zanotowaliśmy w tym roku najwięcej wypadków anginy oraz tzw. kolki wątrobowej. Dwa razy tylko interweniowaliśmy w wypadku bóli. Niepokoi nas w dalszym ciągu jedynie częste, nie zawsze uzasadnione wzywanie karetki.

Na przykład: Pan K. z ulicy Klonowicza wezwał nas zawiadamiając o nagłej ciężkiej chorobie dziecka. Po przyjeździe okazało się, iż było to tylko częste u dzieci zaparcie stolca. Jeden z pracowników PGR w Pałowie Legnickim, L. K., wezwał tylko po to karetkę, aby lekarz zaaplikował żonie kolejiny, przepisany poprzedniego dnia zastrzyk. Podobnych wypadków było bardzo dużo.

Chcielibyśmy więc gorąco zapożyczyć do społeczeństwa, aby w podobnych wypadkach lekkich schorzeń, które nie wymagają natychmiastowej interwencji Pogotowia, nie wzywali karetki. W tym czasie przecież mogą być one potrzebne w innych, naprawdę ciężkich przypadkach chorobowych.



Herman Joński

Myśl o Polsce sprawiedliwej była motorem dążeń Hermana Jońskiego jeszcze w latach przedwojennych, kiedy jako młody człowiek wstąpił w szeregi Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

Druga wojna światowa była w jego życiu okresem nieustającej walki o wolność ojczyzny i kształtowanie jej przyszłego oblicza.

W roku 1942 został członkiem PPR. O rozmiarach jego działalności w Ruchu Oporu świadczy najlepiej poważne funkcje jakie mu powierzono. Był komendantem jednostki organizacyjnej w Sierpcu, członkiem sztabu powiatowego, a wreszcie sztabu okręgowego. W końcowej fazie wojny otrzymał stopień oficerski. O akcjach sabotażowych i dywersyjnych w jakich brał udział można by napisać powieść. Treścią jej byłyby dzieje żołnierza armii podziemnej, który wspólnie z towarzyszniami paraliżuje transporty niemieckie do wojska posilki na front, wysadza mosty, likwiduje posterunki żandarmerii hitlerowskiej, niszczy w gminach dokumenty, aby utrudnić najeźdźcy „penetrację” terenu.

Niezłocznie po wyzwoleniu ziem polskich zostaje komendantem powiatowym MO w Sierpcu, a następnie w Legnicy.

Sylwetki PPR - owców

Jak ciężkie były podówczas zadania Milicji Obywatelskiej, nie trzeba nikomu przypominać. Nie trudno więc ocenić ofiarność i męstwo ludzi, którzy pierwsi objęli te posterunki i stanęli na ich czele. W roku 1946 Herman Joński został ciężko postrzelony przez członków grasujących jeszcze band.

Obecnie ob. Joński jest kierownikiem Spółdzielni Inwalidów „Ochrona Mienia”. Lata wojny wspomina jako przerażające męczarnie dziesiątków milio-
nów ludzi, których śmierć, nikomu niepo-
trzebna, powinna być za-
wsze groźnym memento dla całego świata.

Herman Joński jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i pracuje aktywnie w Legnickim Oddziale ZBoWiD. Za zasługi dla Polski nagrodzony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Grunwaldzką i innymi odznaczeniami.

R. F.



Jan Nawłoka

Urodził się w Boryslawie. Mając zaledwie 13 lat musiał zarabiać na chleb. Ciężkie lata młodości przeżył w nim świadomość społeczna i zapal do walki o sprawiedliwe prawa dla czło-

wieka pracy. W r. 1923 bierze po raz pierwszy udział w strajku generalnym w Boryslawie. Później przenosi się do Lwowa i wstępuje do klasowego związku robotników budowlanych i nowożyjących zespółoną i zwaną grupą działaczy ruchu robotniczego.

Dalsze lata życia Jana Nawłoki to tragiczna przeplata-
nka krótkich okresów wolności i długich miesięcy więzienia.

Aresztowany w 1933 r. za udział w demonstracjach robotniczych, przebywał w więzieniu półtora roku. W kwietniu 1935 r. aresztowano go ponownie i znowu, dzięki amnestii z początkiem roku 1936. W kilka miesięcy później został schwytany w czasie pochodu strajkujących robotników i osadzony w Berezie Kartuskiej.

W czasie II wojny światowej J. Nawłoka pracuje w Wojskowym Sztabie Radzieckim. W roku 1942 wstępuje do Gwardii Ludowej. Współz z towarzyszniami prowadzi działalność odwrotną i bierze udział w szkoleniu grup partyzanckich.

Mieliśmy w GL-u młodego żołnierza, 18-letniego Tadeusza Gajewskiego — wspomina tow. Nawłoka. — Upał się kłóty, aby zezwolić mu na udział w zniszczeniu niemieckiego transportu kolejowego. Nalegał, prosił, zgodziłem się. Akcja powiodła się, ale wśród tych którzy okupili ją życiem, znalazł się również Tadeusz. Do dziś nie mogę zapomnieć tego chłopca. Wydał mi się, że nie powinienem był pozwolić...

W roku 1945 tow. Nawłoka przybywa na Ziemię Odzyskaną i zostaje powołany na stanowisko I sekretarza KP PPR w Legnicy. Następnie jest prezesem ówczesnej Główniej Rolniczo-Handlowej; bierze czynny udział w organizowaniu życia gospodarczego na tym terenie. Niestety — po-

ważna choroba serca zmniejsza go do wycofania się z pracy zawodowej. Od 1954 roku tow. Nawłoka jest na emeryturze. Nadal jednak bierze czynny udział w życiu społecznym. Cały swój wolny czas poświęca pracy w Polskim Komitecie Opieki Społecznej, gdzie pełni funkcję sekretarza.

O swoim życiu tow. Nawłoka mówi: — Było nieraz bardzo ciężko, ale rzucałem nie cięższe myśli, że nasze cierpienia, nasza orka przyczyniły się do zwycięstwa socjalistycznych zdobyczy.

Tow. Nawłoka odchodzący w bież. roku 20-lecie swej przynależności do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, za swe zasługi dla Polski Ludowej nagrodzony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką 15-lecia i innymi odznaczeniami.

K. D.



Józef Walczak

Towarzysz Józef Walczak jest jednym z pionierów, którzy do Legnicy przyjechali jeszcze w 1945 roku. Jest on także pionierem Polskiej Partii Robotniczej, do której wstąpił 24 marca 1945 roku w Ostrowie Wielkopolskim. Owcześniejsza jego działalność partyjna to udział w reformie rolnej, to wyjazd na polecenie Partii na Ziemię Zachodnią.

(Dokończenie na str. 4)

List z podróży do USA (3)

Polskie winniczki na francuskim stole

(Korespondencja własna)

25 WRZESNIA. Dunkierka. Ślimaki czy małże...? Z takim pytaniem zwrócił się do mnie przedstawiciel firmy Maisson, L. Dewulf et Fils, agent Polskich Linii Oceanicznych w tym porcie. Siedzący przy stole w jednej z kilkunastu kafejek — restauracji. To, że się tu znalazłem, jest zasługą przede wszystkim kapitana statku p. Edwarda Gubala, który jest dla mnie nie tylko świetnym przewodnikiem, ale opiekunem i rzec można, prawie ojcem. A tego straciłem właśnie na ziemi francuskiej w roku 1973. Niedaleko nawet stąd, w Bruay-le-Lide. Tam wydała mnie na świat matka, a po śmierci ojca zabrala do ojczyzny — Polski. Jakże bym chętnie ją teraz poprosił, by mi pokazała miejsca mych dziecięcych zabaw...

Tok moich myśli przerywa kelner, który stawia na stole butelkę Martini i pyszne przystawki, których nazwy nie jestem w stanie zapamiętać. Po chwili otrzymuję przysmężone małże na oryginalnych muszlach wraz z rosolem. Gospodarz spotkała zażada nasze winniczki. Wyglądały nawet apetycznie. Chęć mnie brała zamówić je również, wolalem jednak podpatrzeć, jak się do nich trzeba zabrać. Spróbowałem ich dopiero później, w innym mieście i przyszedł mi do głowy, że były pyszne. Drugie danie prezentowała ryba, przypominająca naszego dorsza, potem łody i to jakie! A na koniec pół czarnej z kremem i kawaler francuskiego tortu. A załem pierwszy francuski obiad za nami.

Do biur przedstawicielstwa PLO dostajemy się małym Citroënem. Niezły nowy przewodnik. Dowiedziawszy się od kapitana, że posługuję się aparatem fotograficznym, poprosił mnie o oświadczenie, kupił w Polsce aparat fotograficzny „Fed”, którym nie umię robić zdjęć. Za instrukcją i krótką lekcję zabrał nas i wylądowaliśmy w sercu miasta podzielić się wspomnieniami z chwilami spędzonymi w Warszawie,

Zakopanem, Gdyni i w Krakowie.

Syn agenta i zarazem współwłaściciel firmy p. Serge — Frédéric Dewulf wyjeżdża do Anglii w sprawach handlowych, zaproponował nam przejazd w samolocie do odległego o 70 mil portu Calais, przy czym poza umożliwieniem zwiedzania Calais pozostawił nam do dyspozycji swój samochód i kierowcę na cele popołudniowe.

Na przedmieściach historycznej Dunkierki, miejscu zaciętych walk w czasie II wojny światowej, oglądaliśmy nowo budujące się zakłady mechaniczne, które zatrudniają ponad 7 tys. osób, autostradę, która połączy Dunkierkę bezpośrednio z Paryżem, oraz olbrzymie rafinerie ropy naftowej. Te ostatnie otaczają port i dają o sobie znać już na rzędzie charakterystycznym zapachem. Baseny portowe w Dunkierce liczą ponad 10 km nadbrzeża. Zawijają tu statki o wyporności do 60 tys. ton, sam port jest drugim największym co do eksportu we Francji.

Z okna samochodu oglądamy osiedle i miasteczka, podziwiamy pięknie utrzymane szosy, wszystkie asfaltowe i nieopłiwne. Francuzi wypróbowali ten system budowy dróg w Afryce, a teraz stosują go u siebie w kraju. Większość samochodów na drogach to małe Citroëny, szare, mało efektowne, ale wygodne, szybkie i ekonomiczne: 4 litry benzyny na 100 km, chłodzone powietrzem. Duże eleganckie wozy należą do francuskiej biznesmenów.

W Calais oglądamy piękną katedrę, ratusz, oraz pomnik bohaterów o wolność z roku 1347. Calais, 65 tysięczne miasto, jest pięknie utrzymane, mnóstwo kwiatów, a przede wszystkim czystość. Mieszkańcy utrzymują się przeważnie z rybołówstwa, pracy w przemyśle chemicznym i maszynowym, a także komunikacji pasażerskiej przez kanał

La Manche do Wielkiej Brytanii. Z Calais wyruszamy w teren górzysty do Petite Synthe i Bargas. Podziwiamy nowoczesne budowle: ratusz, bloki mieszkalne oraz kościół o barokowych kształtach. Niezmiernie przypomniał on tradycyjnych budowli. Wysoka, wolnostojąca wieża i niski, olbrzymi czworokątny gmach z narożnymi wieżami, przy którym umieszczono dużych rozmiarów figurę z piaskowca, sprawia wrażenie raczej jakiejś sali kinowej lub domu kultury.

Z kilogramem pięknych i apetycznych francuskich winogron za 190 franka nowego, wracamy na pokład „Legnicy”. W godzinę później jesteśmy znów na Morzu Północnym.

26 WRZESNIA. Kamieniem La Manche o pięćset lat dłużej do Le Havre. Na morzu panuje mgła, najgorszy wróg rybaków. Łatwiej znieść się samotnie i kiwnąć, niż brak orientacji. Na rzędzie portu czekamy do 10 przed południem. Najpierw na pilota, a potem na poprawę pogody, czyli opadnięcie mgły. Do rozładunku statku dojechały zła-
winy z wędkami, które zarzucają i co pewien czas wyciągają małe „plotki”, kraby i kre-
wetki. Te ostatnie, żywe lub gotowane, można kupić w mieście na stoisku, jak u nas owoc na straganie. Spożywa się je na wzór naszych raków. Widziałem w Le Havre nad brzegiem starego Francuza, który złowionej kre-
wetce ukradł nogi i wąsy, a resztę polknął, klejąc się po brzuchu.

Stojmy wreszcie w porcie. Z prawej strony ujście Sekwany, z lewej duża stacja rakowa, a na jej tle piękny nowoczesny gmach „MUSEE-Maison de la Culture”.

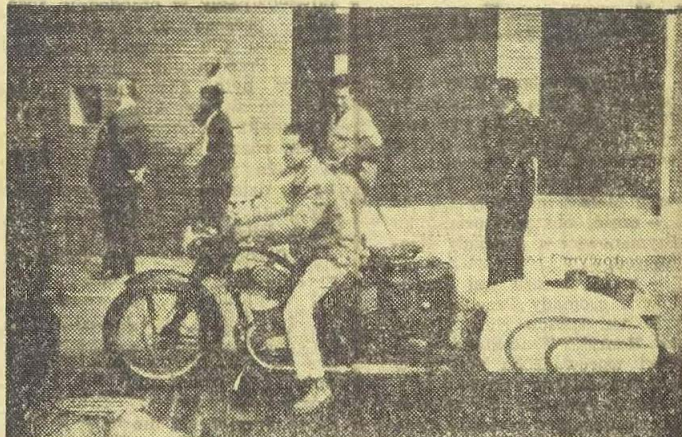
W La Havre jest dużo pięknych i nowoczesnych budowli. Wyższa Szkoła Handlu, szpital, ratusz, czy bloki mieszkalne przy ulicy De la Ville, tutaj wzrok

przyciągają sklepy i magazyny mody. W dużym domu towarowym „Galeries” kupić można do-
stojnie wszystko od igras do telewizor włącznie. Przy czym, co jest u nas niespotykane, nie ma tu bloku ani kolejek bez względu na porę dnia. Każdego kupującego spotka młwy uśmiech ze strony ekspedientki czy ekspedienty. Podziękuj! Wam nawet wówczas, jeśli bédnierz przez godzinę grymasie, wybierając towar i nie nie kupując, opuścić sklep. Do Waszej dyspozycji jest każdy towar, nawet z wystawy. Jeśli nie umiecie wyjaśnić, o co Wam chodzi, sprzedawca wyjdzie z kupującym na zewnątrz, by na wystawie zobaczyć, jaki towar go interesuje. Jeśli z obrotów trudno się rozgryźć w języku francuskim, próbuj angielskiego, niemieckiego, lub sprowadź na poczekaniu przegodnego tłumacza.

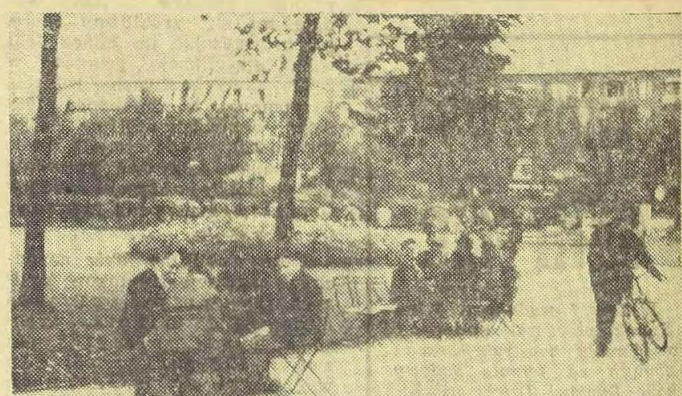
Tak minął kolejny dzień naszej podróży.

27 WRZESNIA. Wracając z wycieczki do portu, ogarnia mnie na moment przerażenie. Naszego statku nie ma! A kapitan statku Edward Gubala i mechanik, inż. Jan Zalewski uspokajają mnie. Okazuje się, że w ciągu minionych 6 godzin woda opadła o całe 8 metrów i nasz statek jest nie widoczny z kei. Wchodzimy więc na jego pokład w kilkumetrową głęb. W Le Havre przypływ i odpływ morza jest najbardziej widoczny i poziom wody waha się tu od 8 do 10 metrów w ciągu 6 godzin.

Już od 18-tej jesteśmy gotowi do dalszej drogi. Niestety, musimy poczekać na przyływy morza do 22-giej. Tymczasem do portu wszedł statek pasażerski „Saxonia” z Liverpoolu. My tymczasem mocujemy nasze bagaże i wszystko, co jest w kablinie ruchome. Kapitan zapowiedział, że w nocy należy spodziewać się kłopotów. Meteorolodzy przewidują dość silny boczny wiatr. A no, zobaczmy, o razie żegnaj stara, pocztowa Europa! A. WACŁAWEK



Tę pomyslową przyczepę do motocykla, w której przewoził się mój dziadek, zauważyłem w Le Havre.



W tym samym mieście w parku miejskim zaobserwowałem jak starzy Francuzi „rzną” w kawiarni przy jednym stoliku, a ich małżonki plotkują przy drugim i to tak godzinami...



Na ulicy w Calais

Zdjęcia autora

Nie ma dnia wolnego od nich. Sterty listów, telefony, osobiste wizyty w redakcji...

Skargi, zażalenia, prośby o interwencję, o pomoc, o przerwanie czyjegoś milczenia, o skrócenie wydłużonych tygodni, miesiacy, lat. A właśnie rok minął i wypadła bejczyca się wstąpić na sprawy załatwione. I na te, które przekazała sztafetę interwencji w rok bieżący.

OJ, REMONTY, REMONTY...

Tak się jakoś w ostatnim okresie złożyło, że największą bodaj ilość spraw dotyczy MIEJSKIEGO ZARZĄDU BUDYNKÓW MIESZKALNYCH.

Na przykład Genowefa Pamula skarżyła się, iż z okazji remontu mieszkania sąsiada uderpiało jej mieszkanie i nie może doczekać się usunięcia usterek.

MZBM w odpowiedzi na naszą interwencję napisał:

„W mieszkaniu Ob. Pamula Gen wykonano roboty elektryczne i gazowe, pomalowano kuchnię i wydano lokatorowi materiał na pomalowanie jednego pokoju.

Nadto w najbliższym okresie czasu wyda się reszta z piekarnika, która jest zniszczona.

Skargę ob. Jedlińskiego, dotyczącą robot dekarskich, MZBM załatwił, jak wynika z odpowiedzi na naszą pismo, w sposób następujący:

„Roboty dekarskie były wykonane w I półroczu 1960 roku. Stwierdzone usterki zostały częściowo usunięte z wyjątkiem robot blacharskich, na które tut. przedsiębiorstwo nie posiadało materiałów.

Odnosnie nieodpowiedniego zachowania się dekarza wykonującego roboty, nie udało nam się stwierdzić, czy istotnie był w czasie robót w stanie nietrzeźwym i żądał dodatkowego wynagrodzenia względnie alkoholu. Ob. Jedliński otrzymał bezpłatnie z tut. magazynu materiał na 1 piec pokojowy i kuchnię w dniu 9. IX. br.

Stwierdzone w czasie wizji lokalne uszkodzenia dachu, które powstały prawdopodobnie w bieżącym roku i niedokończone roboty blacharskie zostaną wykonane do końca bieżącego miesiąca. Naprawa i oszklenie okna w klatce schodowej zostanie wykonane do dnia 20. X. W związku z powyższą skargą oraz podjętą pracą zamieszczoną w nr 36 pt. „Dachy Legnicy” zawiadamiamy, że powyższe zaopiniowanie zostanie omówione na specjalnie zwołanej naradzie personelu technicznego oraz Zakładu Remontowego celem przedyskutowania uzasadnionych krytycznych uwag pod adresem tut. przedsiębiorstwa i poprawy istniejących niedociągnięć tak szkieletowych jak i obiektowych.

W innym piśmie MZBM czytamy:

„...o zbiciu znośny naprawy holu przy ul. Wojska Polskiego 12, usterki są: Zburzona się do kłosa techniczna instalacja. Rozwiązaniem, które obywateli, że z uwagi na to, że w tym czasie nie ma możliwości, lecz dopiero w listopadzie, a do dnia 20 listopada br. roboty zostaną zakończone.

Czelnym Romuald Matuzewicz i Naum Morduchowicz pleśli do nas:

„Ponieważ MZBM nie może zarządzić naszej prośbie, którą pozwolimy wykonać już od dawna, prosimy Redakcję, może nam doradzi, gdzie i jak mamy załatwić nasze sprawy...”. I dalej dowiadujemy się, że chodzi po prostu o załatwienie WC, co stanowi ponoć tak trudny problem do rozwiązania.

Z dziwnego miasta ACINGEL - List pierwszy

(Dokończenie ze str. 1)

Jeszcze nie ze wszystkich wypełniono zlecone prace, o to dlatego, iż nie wszyscy mieszkańcy miasta naszego baczenie pilnie dawają, a i kupcy biedni, utrudniają handel, coraz pomysłniej jakiś czynią. Atoli już lepiej się stało i mniej onych metek fałszywych na przydziewku usiadłszy.

Pisać o tym ośmielałem się dla tej przyczyny, iż mieszkańcy przelatanego grodu Legnica, czyli też innych grodów w okolicy, którzy, niezrozumiały są zapewne tego, aby im kic metki na przydziewku zmieniać i gorzej za lepszy przedawać ciota. Atoli nie zaszkodził przy kupnie pilnie baczyć, jak taka metka wygląda i porównać ciury na niej napisane z tym, co kupiec żądał, i jeszcze baczyć, czy metka przez rozdzielnicę w fabryce, czyli też przez ducha przyszyła została. W wypadku takiego stwierdzenia, najlepiej straż miejskie wezwać, a te już sposobność mają, aby

Po upływie niespełna dwóch tygodni od zainteresowania tą sprawą MZBM-u, otrzymaliśmy krótkie pismo z którego wynikało, że roboty zlecone zostały Zakładowi Remontowemu, który miał je wykonać do końca listopada.

W podobnej sprawie zwróciła się do nas Ob. Danuta Srokowska, a odpowiedź na tę interwencję brzmi:

„MZBM zawiadamia, że uszkodzenie ubikacji spowodowane przez dzieło lokatorów naprawiono i przez kazano lokatorom w dniu 27. XI. do użytkowania. Jednocześnie lokatorzy usunęli wszelkie nieczystości spowodowane przez hodowlę świń i otrzymali ustne upomnienie za nieporządek w posesji”.

Ponijza sprawa zaczęła się w lipcu. Lokatorzy domu przy ul. Grodzkiej 29 napisali do redakcji list, skarżąc się na brak wody:

„Warunki sanitarne wskutek braku wody są okropne — czytamy w liście. — Mieszkańcy zmuszeni są pobierać wodę w sąsiednich budynkach. Piwnice są zalane wodą, z powodu uszkodzenia przewodów wodociagowych. Reklamacje wnoszone w powyższej sprawie do administracji domów i MZBM nie przynoszą żadnych rezultatów pomimo powtarzania ich nieomal co tydzień”.

9 sierpnia otrzymaliśmy odpowiedź MZBM, że „sieg wodociagowa w całym budynku wymaga wymiany na nową instalację. Roboty powyższe zostaną wykonane do końca II kwartału br.”

Kwartal minął i pewnego dnia lokatorzy zjawili się w redakcji, oświadczając, że stan z sierpnia nie uległ żadnej zmianie.

Ponowne pismo do MZBM-u spowodowało następującą odpowiedź: „MZBM zawiadamia, że roboty wodociagowe w budynku przy ul. Grodzkiej 29 zostały częściowo wykonane.

Dalsze prace są zależne od zamontowania wodotrośnika przez Miejskie Przedz. Wodociągów i Kanalizacji.

Potem było jeszcze kilka pismek w tę i w tamtą stronę, aż wreszcie w dniu 5 grudnia 1961 znowu odwiedził redakcję lokatorzy z Grodzkiej. Tym razem już jednak z podziękowaniem za pomoc w uzyskaniu wyteśnionej wody.

Przyznać należy MZBM-owi, że odpowiadał na nasze interwencje ale warta zastanowienia jest inna sprawa. Sprawa ogromnej ilości skarg pod adresem MZBM. Z takim też instytutu wynika, że Zakład Remontowy nie nadąża w wykonaniu napraw. Przyczyną tego są przesłuchania dwójki, wielka ilość robot i brak materiału.

O ile ilość robot jest na pewno bardzo duża i z tego tytułu mogą być trudności w szybkich naprawach, o tyle brak materiału wydaje się wymówką dość wygodną.

Trzeba by chyba odnaleźć jeszcze jedną przyczynę ciagnących się w nieskończoność obietnic, terminów i interwencji. Tkwą one zapewne w niedociągnięciach organizacyjnych MZBM-u. Gdzieś tam, w mechanizmie tej instytucji niedomaga jakiegoś trybiku, kółeczka... Szewc podobno bez bitów chodzi... Czy znaczy to, że w MZBM-ie nie się naprawdę, zreorganizować, czy ulepszyć nie da? Warto się nad tym zastanowić!

ODPADY, CZY ODPADKI?

Zdarza się czasem, że redakcja zupełnie bezwiednie wpada na trop lawodnie mówiący, skandalu. Tak było na przykład ze skargą Jana

ducha wypędzić. Może się bowiem zdarzyć, że duch nieczysty z miasta naszego Acingel wypędzony, azytu w grodzie przestawym Legnica, lubo w okolicy, poszukać zechce.

Tedy ostrzegam wszystkich, ostrzeżenie to w ręce Pana Zakawego składając, tudzież ukłonił niski się z miasta naszego dziwnego Acingel i przesłać się zwołaniem swoim.

Longinus Parvus

OD REDAKCJI: Publikując życzyliwego nam Longinusa Parvusa z dziwnego miasta Acingel, chcemy zwrócić uwagę naszym czytelnikom, że obawy tego o kłopoty są częściowo słuszne. W duchy (czyści, czy nieczyste) wprawdzie nie wierzymy, nie mniej jednak stwierdzono i u nas (sporadycznie) dziwne praktyki z metkami, które z artykułów II i III gatunku, co naraża nas na straty. Posłuchajmy więc rady naszego korespondenta i przy zakupie sprawdzimy na wszelki wypadek metki!

Hawika. Kupił on 20 dkg kiełbasy, zaczął ją jeść i dostał rozstroju żołądka. Kielbasa była zepsuta i do spożycia nie nadawała się.

Pismo w tej sprawie do MHM-u przyniosło odpowiedź zastanawiającą. Czytamy w niej:

„W odpowiedzi na pismo Wasze zawiadamiamy: zażalenie Waszego czytelnika jest słuszne, z tym, że nabył według w sklepie samobsługowym, należącym do Dyrekcji Miejskiego Handlu Spożywczego w Legnicy, przy czym zaznaczamy, że według niedobrane przez nas z Zakładów Mięsnych w Legnicy z powodu niewłaściwej jakości, są wprowadzane do obrotu przez inne przedsiębiorstwa, tak jak to miało miejsce w dniu 10. VII. 61, gdzie nabyta wędlina przez Waszego czytelnika okazała się zepsuta.

W załączeniu przesyłamy pismo zawiadamiające naszą jednostkę nadzorną, w celu niedopuszczenia do obrotu handlowego towarów nie nadających się do konsumpcji”.

Nie do pojęcia! Jedno przedsiębiorstwo handlowe odrzuca wędlinę, jako nienadającą się, do spożycia, a inne bezkroć ją kupuje i wiska klientom! Czy naprawdę tylko MHM dysponuje fachowcem, który potrafi odróżnić świeżą wędlinę od zepsutej? Wydaje się, że takimi biegłymi dysponować muszą wszystkie przedsiębiorstwa handlujące wyrobami mięsnymi.

To też. A dwa... Tu sprawa jest jeszcze poważniejsza! Zakład Mięsny wiedzą z jakiego powodu MHM odmawia przyjęcia jakiejś partii towaru i mają odwagę ten sam towar oferować innemu odbiorcy. A co najciekawsze — znajdują odbiorcę na zepsuty towar.

Zostawmy to jednak. Sprawa, konkretnie: skarga naszego czytelnika, została załatwiona i było to zresztą kilka miesięcy temu, w lipcu. Przedawniło się. Nie chcę narażać się na zarzut zniesławiania pożytecznej składiną płacówki. (Swoją drogą chętnie bym skorzystał z zaproszenia dyrekcji Zakładów Mięsnych j. „namacalnie” przekonał się, że sytuacja uległa zmianie na lepsze).

Na pochwałę zasługuje w tej sprawie dyrekcja MHM-u. Nie przesłała ona na stwierdzenie, że zepsuta wędlina zakupiona została w sklepie należącym do innego przedsiębiorstwa, co zwiniliby ją przecież od wszelkich wyjaśnień. Żadano sobie tud powiadomienia o wypadkach zakupowania „wybrakowanych” wyrobów mięsnych przez PSS i MHD Art. Spożywczy Wydz. Handlu oraz podano to do wiadomości twórcze przedsiębiorstw jak również Miejskiej Stacji San.-Eni. w Legnicy i W.Z.P.H. we Wrocławiu.

Tak pojechał odpowiedzieć za zdrowie konsumentów uzyskać może tylko pokłask.

(WINO) GRONA GNIEWU

Sprawa nietypowa. Nie byłoby, jej, gdyby kierowniczka sklepu owocowo-warzywnego przy ul. Głogowskiej zamknęła drzwi sklepu o godzinie 18. Nie zamknęła ich. Obsługiwała klienta jeszcze o godz. 18.30. Wobec tego czytelniczka nasza, wracając z pracy wstąpiła

Dukt prowadzący do Kluczewa zarastał młodymi świerczkami. Przecinał on tajną prostą, wyraźną linią, podobną do kreski na mapie. Można było lecieć bez trapy i busoli bez obawy zbladzenia. Dukt nazywano aleją Charlitonową. Charitonów codziennie warczał nad duktem. Wystarczyło machnąć ręką, pokiwał w odpowiedzi skrzydłem, podrażniając znajomych. Znał tu wszystko — ziemię, ludzi, wioski, leśne ścieżki.

Machorkin był inny. Dla niego była to po prostu praca, po prostu lot do określonego celu. Było mu obojętne, co jest pod nim — wieś, rzeka czy zimowisko. Rzadko spoglądał w dół; trzymając wzrok utkwiony we wskazówki przyrządu widział tylko błękit i horyzont za przejrzyście kopułą kabiny. Był młody i dlatego udawał ważniaka. Włączył stację nadawczą, zameldował kurs dyspozytorowi i znów siedział nie oglądając się. Jak gdyby w kabinie nie było sympatycznej Zojki Makarowej w modnym płaszczu, z najnowszą siołeczna fryzurą.

Dobrze, Machorkin odstawiał ważniaka... Zojka spoglądała na puste miejsce obok siebie starając się odgadnąć co to za kierownik poleci z Zaslon do nich do Kluczewa. Dopóki nie zbudowano kolei, kierownictwo nie miało do roboty w Kluczewie.

Zojka spojrzała w dół. „JAK” skreślił w bok duktu i leciał teraz wzdłuż rzeki, pokrytej zwalami lodu i przereblami.

Nad rzeką wisiał niedokończony most z trzema przęsłami, wśród których migły błękitne bliski spawarek.

Przy moście dymiały lokomotywy, stały sznury czerwonych wagoników i platformy.

Stad szła droga do Kluczewa. Machorkin skreślił i poleciał nad trasą na czoło budowy — do Zaslon. Szyn w dole biegiły po nasynch, porzez wyłomy skańe, po tymczasowych mostach. Potem szyn urywały się. Mignęło miasteczko namotowe robotników zatrudnionych przy budowie toru. Gotowy nasyp ciągnął się na północ, omiatając bańa i strumie wzdłuż. Tor ciągnął się już na przystępny wjeżdżając do Kluczewa wciąż jeszcze było daleko.

Ukazywały się Zasłony, niewielka wieś przeczeta jedną ulicą. Ogrody warzywne zbierały ku rzeczce. Na trybach wsi dym unosił się nad domkami, w których mieszcili się domowe łaznie. Za wsi na łące stał w pokroju helikopter „MI-4”. Palno się ognisko i wiatr unosił strzechy dymu. Chłopak ze strzelbą siedział przy ognisku przyglądając się ładującemu na szerokich łapach samolotkowi „JAK-12”.

- 9 -

Aby znikła „znieczulica“

tam i zażądała pół kilograma winogron. Kierowniczka odmówiła. Odmówiła także wydania ksiąg zażaleń, gdyż było już po „godzinach urzędowania”. Klientka wyszła ze sklepu i poczekala. Doczekala się widoku innego klienta, wynoszącego ze sklepu całą skrzynkę tych winogron, których przedtem rzekomo nie było.

Zaindugowany w tej sprawie zarząd Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej w Legnicy odpowiedział: „Zarząd Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej uprzejmie wyjaśnia, że po dokładnym i unikliwym zbadaniu sprawy przynajmniej słuszność skargi klientki...”

Za niewłaściwe zachowanie się kierowniczki sklepu otrzymała wstępną nagannę od zarządu i jednocześnie została pouczona, że elementarna zasada pracy personelu sklepowego jest uprzejma i rzetelna obsługa konsumentów.

Sprawa, powtarzam, nietypowa. Lecznietypowość ta polega tylko na tym że rzecz działa się w godzinach, gdy sklep powinien być zamknięty. Reszta jest niestety bardzo jeszcze typowa w naszych sklepach. Brak uprzejmości ze strony sprzedawców kosztuje konsumentów dużo zdrowia. I mimo pisanie o tym — jakoś bardzo opornie idzie nauczenie trudnej sztuki uprzejmości i uśmiechu.

Wszelkie przedsiębiorstwa winny iść śladem Spółdzielni Ogrodniczej i pouczyć sprzedawców o elementarnej zasadzie — UPRZEJMOŚĆ I RZETELNOŚĆ!

ŚWIATŁO WIELOBRANŻOWE

Zwrócił się do redakcji z prośbą o interwencję Roman Bodnar, nie mogący doczekać się elektryfikacji swojego kiosku „Ruch”.

Odpowiada na to Zakład Energetyczny Legnica:

„Przedsiębiorstwo „Ruch” nie do końca odpowiedział prac związanym z podłączeniem kiosku do sieci energetycznej. Podczas wizji lokalnej stwierdzono, że kiosk nie jest przygotowany na podłączenie do sieci energetycznej, ponieważ brak jest przyłączenia oraz linii zasilającej, które należy wykonać kosztem i staraniem Przedsiębiorstwa „Ruch”.

Kiosk zostanie podłączony z chwilą wykonania w/w przyłącza i linii zasilającej oraz zawarcia umowy o dostawę energii elektrycznej, co leży w kompetencji odbiorcy”.

To było w dniu 21 listopada. Dnia 4 grudnia nadeszło w tej sprawie pismo z „RUCHU”. Czytamy w nim między innymi:

„Elektryfikacja kiosków mieszczących się na terenie m. Legnicy oraz powiatu Legnica została zlecona Rzemieślniczej Spółdzielni Wielobranżowej w Legnicy w dniu 1 września 1961 roku z terminem wykonania do dnia 15 września 1961. Spółdzielnia zlece nie przyjęła do realizacji w dniu 4 września 1961 stwierdzając podpisem oraz pieczęcią warunki umowy i akceptując termin wykonania.

Do 4 grudnia 1961 r. z przyłączonych robót nie zostały wykonane kioski Legnickie Pole i kiosk miesz-

czący się przy ul. Armii Czerwonej. W sprawie wykonania robót kierownictwo Oddziału zwracało się kilkakrotnie do Rzemieślniczej Spółdzielni oraz do wykonawcy robót ob. Bronisława Kisiali, jednak interwencje nasze są bezskuteczne.

Prezes Spółdzielni stwierdził, że w zasadzie nie ma żadnego wpływu na wykonawcę ob. Kisiałę — jedynie może stosować kary pieniężne.

W sprawie kiosku przy ul. Armii Czerwonej kier. Oddziału zwracało się do wykonawcy, który stwierdził, że roboty zostały wykonane i zgłoszone Zakładowi Energetycznemu. Na interwencję kier. Oddziału przedstawiciel Zakładu Energetycznego w dniu 4 grudnia 1961 sporządził protokół odbioru zawierający usterki, które winien usunąć wykonawca. Wykonawca zaś stwierdził, że zrobienie izolatorów na słupie należy do Zakładu Energetycznego. Wykonawca w dniu 4 grudnia 1961 obiecał sprawę załatwić w Zakładzie Energetycznym, jednak zrując obietnicę wykonawcy obawiamy się, że sprawa nie zostanie szybko zrealizowana. Przedsiębiorstwo nie posiada możliwości rozwikłania sprawy pomiędzy Zakładem Energetycznym a wykonawcą. Równocześnie prosimy o interwencję w sprawie wykonania robót w kiosku w Legnickim Polu...”

Ot, problem! Ile pisania w sprawie przeciętej sprawie! A wszystkich datego, że Spółdzielnia Rzemieślnicza nie ma żadnego wpływu na swoich wykonawców. A dlaczego nie ma? Jakis sposób przecież na takiego wykonawcę jest: Można na niego „jedynie” nakładać kary

Sylwetki PPR-owców

Józef Walczak

(Dokończenie ze str. 2)

Kiedy przyjechał do Legnicy, w naszym mieście istniały już władze wojewódzkie; działały Komitety Wojewódzkie PPR i PPS. Początkowo tow. Walczak bierze udział w pracach związanych z porządkowaniem miasta. Następnie pracuje w Rejonie Dróg Publicznych. Kiedy w Legnicy powstają pierwsze koła terenowe PPR, Walczak zostaje powołany na I sekretarza Grupy Terenowej PPR. Stąd po utworzeniu Komitetów Dzielnicowych PPR zostaje powołany na członka Egzekutywy KP PPR.

W tym czasie organizuje koła wiejskie, m. in. w Grzymalinie i Ulesiu. Po zjednoczeniu PPR i PPS, Walczak pełni funkcję sekretarza Komitetu Dzielnicowego PPR, a w 1949 roku zostaje powołany na instruktora KP PPR. Pracując w Komitecie bierze udział w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. Walnie przyczynia się do założenia prosperującej do dzisiaj spółdzielni w Bielachach. W 1951 roku zostaje skierowany do Międzywojewódzkiej Szkoły

pieniężnej. Dlaczego się nie nakłada? Może to tajemnica?

NIE CHORUJMY!

Tak jest. Nie chorujmy, bo przy załatwianiu spraw związanych z chorobą, tracimy resztę zdrowia! Oto ob. L. ulega wypadkowi przy pracy. Leczy się w szpitalu w Lublinie, opuszcza szpital, zaczyna z powrotem pracę. Po jakimś czasie jednak zmuszony jest zwolnić się, gdyż w zakładzie krzywo patrzy na niego niektórzy. Stara się o odszkodowanie za wypadek, i to uważane jest za... bo ja wiem zresztą za co? W każdym bądź razie ob. L. wołał się zwolnić. Jakby tego było jeszcze mało, zaczyna się u niego pojawiać ból głowy i coraz poważniejsze zaburzenia umysłowe. Żyjaca z chorem we wspólnocie małżeńskiej ob. Sz. zaczyna starania o zapomogę, o umieszczenie go w zakładzie leczniczym. Trwało to miesiącami. Odszkodowanie obliczono wypłacić, ale żądano karty, wypadku. Ale karty wypadku nie można było ze szpitala otrzymać, bo kompetentny lekarz był na urlopie. I tak w kółko. Zrozpaczona ob. Sz. napisała wreszcie do redakcji list o swoich kłopotach i chorego perypetiach.

Interwencja redakcji skierana wreszcie Szpitalu Powiatowym w Lublinie do przesłania wniosku PZU. Wydz. Opieki Społecznej udziela ob. Sz. zapomogi. I wreszcie udaje się także umieścić ob. L. w zakładzie psychiatrycznym. Również ob. Grodzkiej mieszkającej uśmiał załatwić sprawę. 64-letni, echorowany człowiek napisał zgorknialny list, w którym stawał pod znakiem zapytania wszelką opiekę nad chorymi i starcami. Od stycznia do maja czekał bezskutecznie na skierowanie do Domu Rencistów w Niemceży.

List redakcji z dnia 25 maja do (Dokończenie na str. 3)

- 10 -

„JAK” obniżał lot i Zojka widziała, że Machorkin miał ogromną ochotę preezyjnie wylądować po pierwszym okrażeniu. Wyjęła z kieszeni lusterko i poprawiła na szyi chusteczkę — barwną chusteczkę festiwalową z palmami, murzynami, statkami i słowem „pokój” we wszystkich językach. „JAK” miękko osiadł na śnieżnym polu. Machorkin nie wytrzymał i na moment odwrócił głowę, przy czym Zojka dostrzegła jego rozpromieniony wzrok: patrzył i podziwiał, eho — nie masz zielonego pojęcia o pilotażu!

Machorkin podjechał do helikoptera, wyciągnął silnik i zeskoczył z kabiny na ziemię. Chłopak w zajeżdżając czapie, z muzealną strzelbą biegł już ku niemu.

— Po inżyniera Tichonowa? — pytał zaspany. Czekaj na was w chacie. Za chwilę powinien tu być.

— Pilnujciez helikoptera? — zapytał Machorkin zapalając papierosa.

— A jakie, ochraniam — odrzekł chłopak i poprawił na ramieniu strzelbę, nie spuszczaając oczu z Machorkina, wyraźnie zazdroścąc mu kurki z blyskawicznymi zamkami, złotych skrzydełek na rękawach i samolociu, który na tym maleńkim lotnisku robił wrażenie potężnego okrętu powietrznego.

Na śniegu przy ognisku widniał również drugi ślad samolotowych nart. Machorkin zapytał chłopca: kto tu przylażywał przed nim.

— Sam Bajdaczenko tu był — uśmiechnął się chłopiec. — Ważny kierownik. Ochraniał tu niektórych i pojechał do Kluczewa. Poważny chłopak! Kazał Tichonowowi zebrać wszystkie papiery i lecieć za nim. A na czym ma lecieć, kiedy nasz „MI-4” zepsuł się?

— Cóż on tam siedzi w chacie? — zapytał Machorkin.

— Czekaj na jakieś papiery. Posłali po nie gazik. Bez tych papierów nie ma się co pokazywać u Bajdaczenki... Może poczłujeć moskiewskimi, towarzyszu pilocie?

Machorkin wyciągnął paczkę „Kazbeków”. Chłopak skromnie wziął jednego papierosa. Męska przyleźń krzepła.

Zojce zdziwiło się czekać. Wyszła na śnieg, namacała nogą żelazny stopień i wyskoczyła na śnieg.

— Dokąd idziecie? Za chwilę lecimy — powiedział niezadowolony Machorkin.

Spojrzał z irytacją na zegarek i skierował się ku chacie, polecając chłopcu bronić dostępu do samolotu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika ZMS

Na terenie powiatu złotoryjskiego istnieje 27 grup Związku Młodzieży Socjalistycznej, które skupiają 750 członków. Przy czterech większych fabrykach i kopalniach pracują komitety zakładowe.

W grupach ZMS w powiecie złotoryjskim rozpoczęła się kampania sprawozdawcza - wyborcza. Zebrania będą prowadzone od pierwszego połowy marca. Po tym zostanie zorganizowana konferencja powiatowa. (L. M.)

Złotoryjski handel w nowym roku

Jednym z najciekawszych zamierzeń Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Złotoryi na rok 1962 jest uruchomienie pięknej kawiarni. Będzie się ona mieściła na parterze w nowym budynku przy Placu Wolności. Domyślam się, że niektórzy czytelnicy zaczęli się w tym miejscu uśmiechać. Tak to prawda, dotychczas minęło kilka terminów oddania tego lokalu do użytku.

Jednak w I kwartale 1962 r. kawiarnia będzie na pewno czynna, o czym świadczy tempo pracy. Wewnątrz pomieszczenia ona 60 konsumentów, dla których latem

na szerokim chodniku ustawia się stoliki pod parasolami.

- Jakże jeszcze plany ma zarząd PSS? - pytam dyrektora produkcji Zdzisława Piominskiego.

- Przy ul. Legnickiej rozpoczniemy adaptację budynku, w którym zostanie uruchomiona masarnia. Natomiast przy ul. Okrzei przystąpimy do budowy od podstaw budynku przeznaczanego na piekarnię. Obie placówki zostaną oddane do użytku w 1963 roku. Z innych zamierzeń warto wspomnieć o tym, że zmodernizujemy kilkanaście sklepów.

- Często zdarza się, że sklepy są zamknięte w godzinach sprzedaży. Wiemy, że z odbiorem towaru macie pewne kłopoty, ale

czy nie można remanentów sporządzać w godzinach wieczornych?

- Można. Będziemy się starali usprawnić działalność naszych placówek.

- Jakże ma plany na 1962 rok Miejski Handel Detaliczny?

Na to pytanie odpowiada dyrektor MHD Tadeusz Zapłata:

- Przewidujemy, że obroty w porównaniu do 1961 roku wzrosną o 43 procent. Nastąpi to dzięki lepszemu zaopatrzeniu i zwiększeniu liczby placówek handlowych. Jeżeli otrzymamy przyrządzone lokale z nowego budownictwa, otworzymy drogerię i sklep pasmanteryjny.

(lemil)

Zanim otworzysz butelkę...

Staropolski obyczaj nakazuje ugościć nawet nieproszonych gości. Do takich nieproszonych, chociaż oczekiwanych gości należą rzemieślnicy, przybywa-

jący do naszych mieszkań by dokonać remontu. Miliły i dość rozpowszechniony zwyczajem pań domu jest podawanie robotnikom w czasie pracy śniadania. Robotnicy na ogół nie odmawiają wypicia szklanki kawy czy herbaty. Złe jest natomiast, gdy gospodarze domu stawiają na stole alkohol. W pojęciu niektórych osób wódka rozwiązuje wiele problemów. Wydaje im się, że remont będzie przeprowadzony szybciej i lepiej, jeśli uraczą robotników alkoholem. Z tym zwyczajem należy zerwać. Co by było, gdyby w każdym remontowanym mieszkaniu na naszych dzielnych dźwunów, malarzy, cieśli i murarzy - oczekiwała butelka wódki? Jakże łatwo wtedy wpaść w nałóg alkoholizmu.

Do tych alkoholowych ugoszczeń niektórzy robotnicy już się przyzwyczaili. Często na prośbę lokatora w rodzaju: „bardzo proszę o pośpiech, już zima, a pieca jak nie ma. tak nie ma”, lub: „tylko proszę to zrobić dobrze, tak jak u Kowalskich”, słyszy się w odpowiedzi: „postawię pan ciwartkę, to się zrobi”.

Lokatorzy nie powinni domagać się od rzemieślników dodatkowych usług, za które najwygodniej jest zapłacić „ciwartką”. Wątpię, czy częstowanie robotników wódką wpływa na jakość lub czasokres trwania wykonywanej pracy. Ciesząc się, że remont zakończony i skończyli się związane z nim utrudnienia, nie sięgajmy pochopnie po butelkę.

Gdyby nam ktoś powiedział, że nie jesteśmy kulturalni, że pewnością byśmy się obrażali. Postępujemy więc kulturalnie i przestaniemy częstować wódką przybyszów do naszych mieszkań rzemieślników. Zyskamy przez to wdzięczność ich żon, które często mówią: „nie piję wprawdzie za swoje, ale piję”.

I tu właśnie zaczyna się problem.

T. BUKIET

I G.

Sylwetki PPR-owców



Zdzisław
Grabowski

Miał 17 lat, kiedy na wezwanie partii chwycił karabin i poszedł pilnować mostu na rzece w pobliżu Warszawy. Most orzekano, że władzom polskim jednostka wojsk radzieckich, która rozgromiła faszyzów.

Tow. Zdzisław Grabowski wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej w lutym 1945 roku. W maju tego samego roku zostaje sekretarzem organizacji przy PKP.

Do powiatu złotoryjskiego tow. Grabowski przyjechał w 1952 roku. Póprzecznie mieszkał w Elku (woj. białostockie), gdzie skończył liceum pedagogiczne i zdobył zawód nauczyciela. Po przyjeździe do tutejszego powiatu był kilka lat kierownikiem szkoły w Dobroszowie. Następnie - na jednej z konferencji powiatowych - został wybrany na kierownika Powiatowego Ośrodka Propagandy. Obecnie jest sekretarzem propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Złotoryi. (lemil)

Czy wiecie, że...

„ponad 500 nauczycieli szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych na terenie powiatu złotoryjskiego należy do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Organizację podzielono na 14 ognisk (do jednego ogniska należą nauczyciele kilku szkół). W każdym ognisku odbywają się trzy razy w roku konferencje rejonowe. Omawia się wtedy sprawy socjalistycznego wychowania młodzieży, współpracy szkoły ze środowiskiem, zagadnienia tzw. dzieci trudnych, i inne.

(L. M.)

Na rzecz pomocy społecznej

Powiatowa Rada Narodowa w Złotoryi zwróciła się do wszystkich chłopów z apelem w sprawie zbiórki zboża i ziemniaków na rzecz pomocy społecznej.

Akcja dała bardzo dobry rezultat. Uzyskano łącznie 30 tysięcy złotych. Z tego 15 tysięcy złotych przekazano do Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie, a pozostałą sumę rozdzielono pomiędzy osoby potrzebujące pomocy. Dotychczas z zasiłków skorzystało 70 osób.

(L. M.)

Ciekawe odkrycie

(Dokończenie ze str. 1)
ście naczyń glinianych zachowanych w całości. W jednym z nich zachowała się w bardzo dobrym stanie pszenica a w kilku zachowały się przy palone ślady gotowanego w nich pożywienia. Znalezione również donice do przechowywania miodu i grut żelazny. Znaleźliśmy też datujemy wstępnie na XIII i XIV w. O dalszych odkryciach poinformujemy Czytelników.

D. G.



Nowo odbudowane bloki przy pl. Wolności w Złotoryi
fot. A. Wacławek

Rok 1962 oczami czytelników

ANTONI TREMBULAK
(przewodniczący PPRN)

W przyszłym roku - mówi dalek to. Trembulak - postaramy się usprawnić pracę służby zdrowia. Sprawdzimy, na teren powiatu więcej lekarzy ogólnych i specjalistów. Chcemy rozwiązać problem produkcji piekarniczej i masarskiej w Złotoryi. W tym celu rozpoczniemy budowę masarni i piekarni o dużej mocy produkcyjnej. Rozwinemy sieć sklepów, dokonamy modernizacji wnętrza itp. Zabierzemy się ostro do gastronomii. Złotoryja będzie w dalszym ciągu wielkim placem bulwowy. Zbuduje się wschodnią pierzeję Rynku i odnowi elewację na 40 budynkach.

Odpowiedzi redakcji

P. Józef Darczuk - Legnica.
MZBM zawiadomił nas, że prace remontowe w Pańskim mieszkaniu zostaną wykonane w m-cu lutym 1962 roku. Sądymy, że termin ten nie ulegnie dalszej zmianie.

P. W. Polak - Legnica.
Spółdzielnia Inwalidów „Wspólny Wysiłek” w Legnicy zawiadomiła nas, że reklamacja Pana zostanie niezwłocznie załatwiona z chwilą dostarczenia obuwi.

P. Michał Staszewicz - Milkowice.
Za miłe słowa pod adresem naszej redakcji i życzenia świąteczne serdecznie dziękujemy i prosimy przyjąć od nas wzajemne życzenia wszelkiej pomyślności w nowym roku 1962.

P. Danuta Srokowska - Legnica.
MZBM zawiadomił nas, że ubliżając mieszkające się na terenie posesji przy ul. Wrocławskiej 261 zostały naprawione, a lokatorzy wezwani do utrzymania porządku w budynku i na zapleczu. W razie nieprzebiegania regulaminu porządku domowego, niesfori lokatorzy odpowiadać będą przed Kolegium Orzekającym.

P. Muszyński Alojzy - Legnica.
Zostaliśmy zawiadomieni przez Wydział Spraw Lokalowych PMRN, że sprawa Pana miała być rozpatrzona w dniu 21 grudnia s.r. przez Społeczną Komisję Przydziału Mieszkań. O decyzji zostanie Pan zawiadomiony pismem Prezydium MRN.

P. Muszyński Alojzy - Legnica.
Zostaliśmy zawiadomieni przez Wydział Spraw Lokalowych PMRN, że sprawa Pana miała być rozpatrzona w dniu 21 grudnia s.r. przez Społeczną Komisję Przydziału Mieszkań. O decyzji zostanie Pan zawiadomiony pismem Prezydium MRN.

P. Muszyński Alojzy - Legnica.
Zostaliśmy zawiadomieni przez Wydział Spraw Lokalowych PMRN, że sprawa Pana miała być rozpatrzona w dniu 21 grudnia s.r. przez Społeczną Komisję Przydziału Mieszkań. O decyzji zostanie Pan zawiadomiony pismem Prezydium MRN.

P. Muszyński Alojzy - Legnica.
Zostaliśmy zawiadomieni przez Wydział Spraw Lokalowych PMRN, że sprawa Pana miała być rozpatrzona w dniu 21 grudnia s.r. przez Społeczną Komisję Przydziału Mieszkań. O decyzji zostanie Pan zawiadomiony pismem Prezydium MRN.

P. Muszyński Alojzy - Legnica.
Zostaliśmy zawiadomieni przez Wydział Spraw Lokalowych PMRN, że sprawa Pana miała być rozpatrzona w dniu 21 grudnia s.r. przez Społeczną Komisję Przydziału Mieszkań. O decyzji zostanie Pan zawiadomiony pismem Prezydium MRN.

P. Muszyński Alojzy - Legnica.
Zostaliśmy zawiadomieni przez Wydział Spraw Lokalowych PMRN, że sprawa Pana miała być rozpatrzona w dniu 21 grudnia s.r. przez Społeczną Komisję Przydziału Mieszkań. O decyzji zostanie Pan zawiadomiony pismem Prezydium MRN.

P. Muszyński Alojzy - Legnica.
Zostaliśmy zawiadomieni przez Wydział Spraw Lokalowych PMRN, że sprawa Pana miała być rozpatrzona w dniu 21 grudnia s.r. przez Społeczną Komisję Przydziału Mieszkań. O decyzji zostanie Pan zawiadomiony pismem Prezydium MRN.

Śladem naszych artykułów Czyli echo pozytywne

W numerze 47/243 „Wiadomości Legnickich” zamieściliśmy w rubryce „Czytelnicy piszą” list p. Czesława Stasiwa skarżącego się na brak dzienników wrocławskich i „Wiadomości Legnickich” w kiosku „Ruchu” w pobliżu lubińskiego Kombinatu Górniczo-Hutniczego. W odpowiedzi na list naszego czytelnika otrzymaliśmy pismo PUPiK „Ruch” z Wrocławia. Fragmenty listu cytujemy:

„Przez pewien okres były trudności z ustaleniem właściwej ilości gazet dla kiosku „Ruchu” w Kombinacie Górniczo-Hutniczym. W listopadzie nastąpiły zmiany w obsadzie tego punktu, które spowodowały pewne zakłócenia. Ponadto z powodu braku światła w kiosku, czas sprzedaży musiał być skrócony. W takich warunkach kierownictwo oddziału było zdezorientowane w możliwościach sprzedaży gazet w tym punkcie, co spowodowało częściowe niedostatków w zaopatrzeniu. Wszystkie anomalie zostały już zlikwidowane i obecnie zaopatrzenie kiosku lubińskiego w prasę regionalną jest dostateczne”.

Wrocławskiemu „Ruchowi” dziękujemy za powyższe informacje. P. Czesławowi Stasiwu dziękujemy za współpracę, która, jak widać, przyniosła pomyślne wyniki.



Jeżeli jesteśmy razem

L. JUSZCZENKO

- 7 -

- 8 -

„Ważniaki! - pomyślała Zojka. - Charitonow nie odmówiłby. Udaje wilka podniebnych szlaków, nieugiętego bohatera, a nazwisko ma zgrabne, chłopskie - Machorkin...”

A właściwie to zupełnie dobre nazwisko „Machorkin...” Zojka zjadła obie pomarańcze, zawiązała skórki w chusteczkę i schowała do kieszeni. Takie skórki dobrze zalewać wódką. Gienek przepada za pomarańczami. Przydadzą się na święta. I Mała spędza na pewno w towarzystwie, może u Michajłowów, którzy mają duży pokój. Wszyscy będą wołali: „Gorzk! Do diabła, na co czekacie?”. Wszyscy będą wołali: „Gorzk! Do diabła, na co czekacie?”. Gienek będzie się wykręcał żartami powołując się na ograniczenia lokalowe. „Kłamięsz - zawołała koleżdy - choćby w chacie byle z nim!”. „Dajcie mu szafas za wszystkimi wygodami!”. „Ma pod Moskwą niezłą chatkę!”. Potem wszyscy będą tańczyć aż do świtu, a o wschodzie słońca wyjdą na ulicę i zbudzą ludzi swoimi pieśniami - pierwszomajowymi, rewolucyjnymi, komсомolskimi. Jeżeli do tego czasu ociepli się, w pokoju już zakwitnie gałąz czerechmy, napelniając go dziwnym zapachem. O świcie długo będą stali przed jej gankiem, Gienek będzie chciał wejść do jej pokoju, ale Zojka szepnie: „Dużo wieszania. Gienku!” Zamknie drzwi i długo jeszcze będzie stała przy oknie z zamkniętymi oczyma, wciągając w płuca woni leśnej wiosny i wstuchując się w szepot Gienka: „Zojka, słyszysz?... No Zojka...”

Gienek posłoi pod oknem, zapali papierosa i wróci do siebie. Jego kroki ucichną w majowej mgłę, za oknem zalegnie cisza, słychać będzie tylko postukiwanie silnika elektrycznego,

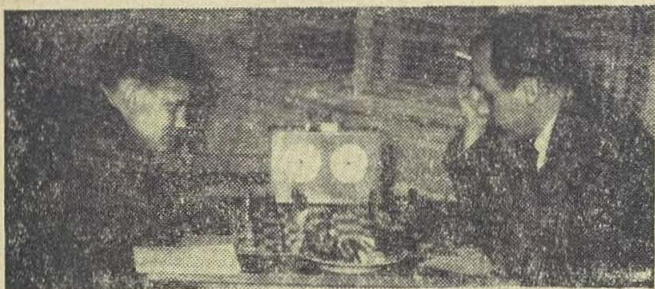
do którego wszyscy mieszkańcy Kluczewa od dawna się przyzwyczaili. I może jeszcze doleci z daleka piosenka o tym, że „jesteśmy jak dwa brzegi jednej rzeki”. Nazajutrz spotkają się o 8 rano w biurze, w pokoju zastawionym kulmanami, gdzie na drzwiach wisi kartka brystolu z napisem „Oddział techniczny”.

Jeżeli spotkają się przy ludziach to podadzą sobie ręce. Jeżeli w pokoju nie będzie nikogo - pocałują się ukradkiem, po czym Gienek wytrze dłonią wargi sprawdzając, czy nie pozostał na nich ślad szminki. Zojka nie lubi tego obraźliwego gestu.

Dziewczyna westchnęła i starając się nie myśleć o drobnych urazach spojrziała w dół.

Cień samolotu z tęczą dookoła śmigła płynął szerokim dukiem. Obok pokrytych śniegiem polanek ciemniał młody zagajnik świerkowy.

Dukt ten wyrabano jeszcze przed dwoma laty dla kluczewskiej linii wysokiego napięcia. Potem jednak plany uległy zmianie: fundusze zostały obcięte i wszystko na razie poszło w niepamięć. Czekano na doprowadzenie do Kluczewa jednotorowej kolei. W głosnym na cały rejon Kluczewie zapanała cisza i spokój. Jedni wyjechali, ci zaś, którzy zostali siedzieli nad projektami kopalni i kombinatu, wadlili i dyskutowali bez końca i wciąż czekali, kiedy rozlegnie się pierwszy gwizd parowozu, zwiastujący początek nowego życia.



Fragment spotkania: Dom Oficera — Legnicki Klub Szachowy. Przy szachownicach Terentiew (z lewej) — Romanowski. fot. S. Jędrzejczak

Skok przez wieżę

Włodzimierz Kwestorowski mistrzem juniorów 16 finalistów seniorów walczy o miano najlepszego

Najmłodszy szachista zakończył już rozgrywkę o mistrzostwo miasta i powiatu Legnica. W turnieju brało udział 10 zawodników, w wieku od 12 do 18 lat ze szkół podstawowych i średnich.

Najlepszą formę w czasie trwania rozgrywek wykazał Włodzimierz Kwestorowski z Technikum Ekonomicznego, uzyskując 3,5 pkt i zdobywając tytuł mistrzowski. Na drugim miejscu uplasował się Szymon Erlich ze Szkoły Podstawowej Nr 7, z dorobkiem 6 pkt.

Na specjalne wyróżnienie zasługują 12-letni Zabłocki, który niejednokrotnie potrafił zmusić do maksymalnego wysiłku o wiele starszych kolegów, a często nawet „urwać” im pewny punkt. Dwóch juniorów zdobyło minimum kwalifikacyjne do uzyskania V kategorii zawodniczej: Włodzimierz Kwestorowski i Szymon Erlich.

Podczas, gdy juniorzy wyłonił już mistrza, seniorzy przebiegli przez półfinał i dziś (5.1. 62 r.) rozpoczynają w sali MDK boje finałowe. Końcowe rundy rozgrywek półfinałowych cechowały niezwykle zacięte pojedynki, obfitujące w wiele niespodzianek.

Zwłaszcza ostatnia runda zakończona została piękną partią, rozegraną pomiędzy E. Gorgolem i E. Romanikiem. Po pasjonującym pojedynku zwyciężył — za zgodą obu zawodników — kilka godzin. Partie rozstrzyg-

nał na swą korzyść E. Gorgol, kwalifikując się do rozgrywek finałowych.

O wysokim i wyrównanym poziomie półfinałów najlepiej zorientują tabelę. Z grupy pierwszej w finale walczy:

- 1) Edmund Romaniak — 10 pkt
- 2) Włodzimierz Gąsior — 10 pkt
- 3) Mieczysław Szczepański 10 pkt
- 4) Aleksander Piotrowski 9,5
- 5) Edward Gorgol 9 pkt
- 6) Tadeusz Górniak 9 pkt

Z grupy drugiej do finału zakwalifikowali się następujący zawodnicy:

- 1) Henryk Tomaszewski 9,5 pkt
- 2) Edward Bożemski 9,5 „
- 3) Piotr Zabłocki 8 „
- 4) Paweł Łukasiewicz 7 „
- 5) Stanisław Szewo 7 „
- 6) Andrzej Szczepanowski 6,5 „

— Półfinały mistrzostw szachowych Legnicy — informuje nas sędzia główny turnieju, p. Henryk Szacht — przebiegały w bardzo przyjemnej atmosferze. Zawodnicy wykazali wielkie zdyscyplinowanie, zawsze podporządkowywali się zarządzeniom, a jeśli nawet zdarzały się jakieś kwestie sporne, rozstrzygane zostawały zawsze zgod nie z regulaminem. Bardzo nas cieszy postawa wszystkich uczestników turnieju, duża kultura osobista oraz gra fair.

Sądzą, że rozgrywki finałowe będą przebiegały w podobnej atmosferze — ostrej, ale wybitnie sportowej rywalizacji.

B. F.

O sytuacji w rolnictwie

(Dokończenie ze str. 1)

ników. Przede wszystkim zlikwidowanie zjednoczeń, a powołanie na ich miejsce inspektoratów PGR, przejście na własny rozrachunek, stabilizacja załóg. Do najlepszych PGR zaliczamy Mierzyce, kierowane przez tow. Bolesława Krasickiego, które w 1961 roku dały ponad milion złotych czystego zysku. Nie gorzej od mierzycyńskiego PGR prosperują gospodarstwa w Krotoszycach, Mikołajowicach...

Państwowe Gospodarstwa Rolne posiadają łącznie 14 tys. 816 ha łąk, i pół uprawnych na ogólną ilość 64.115 ha. Gospodarstwa te posiadają obecnie 5919 sztuk bydła, 2667 sztuk świń, 1189 owiec i zaledwie 786 koni.

— Jak oceniacie działalność kółek rolniczych?

— Realizując Uchwały VIII Plenum KC PZPR powołaliśmy 67 kółek rolniczych. Bazały one na funduszu rozwoju rolnictwa. Opowiem Wam o pracy jednego takiego kółka, działającego na terenie Gromadzkiej Rady Narodowej Koskowie. Dzisiaj przypada nam jeden traktor na 85 ha ziemi. Oddaliśmy ostatnio rolnikom tej gromady do dyspozycji agronomówkę. Rolnicy tej GRN posiadają niezależnie od tego do swojej dyspozycji szereg maszyn rolniczych.

Zakładamy, że do czerwca br. na naszym terenie nie będzie takiej wsi, która nie byłaby objęta działalnością kółek rolniczych. W związku z tym powołaliśmy już komisje, które w okresie zimowym przeprowadzą szereg rozmów z rolnikami. Ponadto zatrudniliśmy 68 lektorów, którzy przeprowadzą w naszej wsi pogadanki na tematy rolnicze.

Chcemy poprzez kółka rolnicze zwiększyć wydajność czterech podstawowych zbóż z hek-

tara. W 1956 roku wydajność z hektara czterech podstawowych zbóż wynosiła 16,2, a w 1961 roku wzrosła do 21,2.

Kółka rolnicze działają na kanwie Funduszu Rozwoju Ziemi. Ale nie tylko one. W bieżącym roku 716 ha ziemi przekazaliśmy PGR, 212 ha spódniołomniom, 592 kółkom rolniczym... Naszym celem jest, przekazać resztę tej ziemi PGR, kółkom rolniczym, a także indywidualnym rolnikom. Zmierzamy do tego, aby do końca 1965 roku przypadało na każde 100 ha ziemi 60 sztuk bydła. Wierzymy jednak, że uda nam się liczbę tę powiększyć do 75. Chcemy systematycznie likwidować nadmiar koni.

W 1961 roku oddaliśmy rolnikom agronomówkę w Koskowie, Rui, Rzeszotarach, Budziszowie, Golance. W przyszłym roku prześlemy rolnikom cztery dalsze. Otrzymają je mieszkający Ulesia, Legnickiego Pola, Krotoszyce, Wądroża Wielkiego.

— Powiat legnicki posiada także przemysł...

— W 1961 roku przekazaliśmy do eksploatacji zdevastowaną cegielnię w Złotnikach. Zakład ten dysponuje pokaznym zapasem wysokowartościowej gliny. Kosztem 10 mln złotych odbudujemy cegielnię w Prochowicach. Cegielnia ta będzie produkowała szaki do drenowania i to nie tylko na potrzeby naszego powiatu. W Jaśkowicach również oddaliśmy do eksploatacji cegielnię. W Lisowicach nakładem 2 mln złotych budujemy betoniarnię, która nastawi się na produkcję prefabrykatów.

W imieniu naszych czytelników dziękujemy Towarzysze Przewodniczącemu za udzielenie niezwykle interesującego wywiadu.

Rozmawiał: Romuald Nader

W roku 1961 uprawiano w Legnicy 17 dyscyplin sportowych: boks, gimnastykę, jeździectwo, koszykówkę, kulturystykę, lekkoatletykę, piłkę nożną, piłkę ręczną, pływanię, statkówkę, szachy, sport motorowy, strzelectwo, tenis stołowy, zapasy, żeglarstwo i turystykę.

W ciągu 12 miesięcy uzyskano szereg godnych uwagi wyników i poważnych osiągnięć. Zaliczyć do nich należy uzyskanie przez gimnastyczki Liczum Pedagogicznego wysokiej noty w mistrzostwach Dolnego Śląska i zdobycie tytułu wicemistrzowskiego. Lekkoatleci szkoły Nr 5 zdobyli na mistrzostwach Dolnego Śląska w czwórboju II miejsce i tytuł wicemistrzowski. W Biegach Narodowych szczebla wojewódzkiego juniorzy Muzur i Grywa-czewski zajęli III miejsca. Najlepsze wyniki uzyskali zapasnicy sekcji MKS Ikar, wpisując się na listę nie tylko mistrzów i wicemistrzów Dolnego Śląska, ale — co jest największym sukcesem — na listę mistrzów Polski. Tytuły mistrzów Polski zdobyli Stanisław Węgieć i Waldemar Suwała. Tytuł wicemistrza Polski zdobył Maksym Ziolkowski. Tytuły mistrzów Dolnego Śląska zdobyli: Winiarski, Millan i Szumach, a tytuły wicemistrzów Klimek, Tymek, Janikowski i Zieliński. Trzech legnickich bokserów — juniorów Bronkowski, Fedorczuk i Szkarow zaliczono do kadry okręgowej.

W piłce siatkowej juniorki MKS Ikar zdobyły wicemistrzostwo Dolnego Śląska.

Juniorzy RKS Dziewiarz w piłce nożnej awansowali do Ligi Wojewódzkiej, awans taki uzyskali również juniorzy MKS Ikar.

Poważnym osiągnięciem było również ponowne zakwalifikowanie się piłkarzy RKS Dziewiarz do III ligi i zajęcie w rozgrywkach wiosennych środkowego miejsca w tabeli.

Pozytywnie oceniał należy również start legnickich siatkarzy w II lidze i zajęcie 8 miejsca w swojej grupie.

Na konto koszykarzy zapisać należy uzyskanie III miejsca w wiosennych rozgrywkach mistrzowskich.

Dobrze sniła się drużyna strzelcka WKS Kabewiak w II lidze, zaliczona do lepszych drużyn w Polsce, zajmując w zawodach mistrzowskich II miejsce.

Wyniki te wskazują, że sportowcy legnicki mogą być na ogół dumni z uzyskanych w roku 1961 wyników. Nawet największy pesymista nie zaprzeczy, że świąteczne one o dużych możliwościach naszej młodzieży, którą tysiącami się czoło wódoł legnickich sportowców. Osiągnięcia te świadczą również o dużej dążeń do doskonałości, szczególnie nauczycieli wychowania fizycznego, którzy swą pracą do uzyskania tych wyników się przyczynili.

Dokonując podsumowania nie można mówić tylko o rzeczach,

Rozmawiamy z przewodniczącym

MKKF i T

W związku z nowym rokiem przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do przewodniczącego Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki miasta Legnicy Mariana Polnego o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań interesujących naszych czytelników.

Odpowiedzi na pierwsze pytanie w sprawie oceny roku 1961 pod względem sportowym nie uzyskaliśmy. W zamian przewodniczący wręczył naszemu rozmówcy ocenę „Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki na temat sportu w województwie wrocławskim, z której wynika, że miasto nasze zajęło w roku bieżącym drugie miejsce pod względem masowości sportu i zdobywania Odznak Sprawności Fizycznej. Ocena ta pozwala stwierdzić, że sport masowy jak to zresztą podkreślił nasz rozmówca może poszczycić się większymi osiągnięciami, niż tzw. sport kwalifikowany, czyli wyczynowy.

Najbardziej przyjemnym i efektywnym osiągnięciem komitetu, a w szczególności nauczycieli wychowania fizycznego w roku bieżącym było przygotowanie dwóch masowych pokazów gimnastycznych, które uzyskały wysoką notę ze strony fachowców WKKFIT, którzy pokaz ten, zorganizowany z okazji „Dni Legnicy”, oglądali.

Do najmniej przyjemnych faktów w życiu sportowym naszego miasta ob. Marian Polny zaliczył niedużą fużję HKKS Piast i WKS Kabewiak. Dowiodła ona pewnej niedojrzałości niektórych działaczy.

Fużję przeprowadzono bez należytego przygotowania organizacyjnego i prawdopodobnie CWKS Legnica rozpadnie się znów na dwa oddzielne kluby. Jakże będzie zakończony trudno powiedzieć, stwierdzić można jedno, że wyniki rozdziału nie będzie korzystny dla naszego miasta. W roku 1962 według zdania przewodniczącego MKKF i T oczekiwaliśmy dalszego ożywienia działalności sportowej, w szczególności zaś sportu masowego.

Planuje się przeprowadzenie pokazu gimnastycznego przy udziale około 1500 młodzieży. We wszystkich kluczowych zakładach planuje się przeprowadzenie spartakiad zakładowych. W szkołach przyjmie się zasadę, że każda uczennica i każdy uczeń kończący szkołę podstawową lub średnią powinien umieć pływać i posiadać Odznak Sprawności Fizycznej.

Na zakończenie naszej rozmowy ob. przewodniczący przypomniał naszemu przedstawicielowi, że z dniem 1 stycznia 1962 r. następuje połączenie Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z Powiatowym Komitetem, który mieścić się będzie przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W związku z tym należy o-

czekać w miesiącu styczniu powołania nowego składu połączonego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz zwołania sejmiku sportowców i działaczy dla przeprowadzenia oceny działalności sportu masowego i wyczynowego w mieście i powiecie.

Dziękując za rozmowę przyjeżdżamy zobowiązani przekazania w imieniu Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki i jego przewodniczącego ob. Mariana Polnego z okazji Nowego Roku serdecznych życzeń pomyślności w pracy społecznej i w życiu osobistym wszystkim sportowcom i działaczom, co czynimy chętnie, dołączając życzenia własne.

Rozmowę przeprowadził: Walerian Waszak

Ogłoszenia drobne

Unieważnia się zgubiona pieczęć z napisem: „Główny Księgowy GS Prochowice Mieczysław Klekiewicz”. D-20

Pozostawiono w dniu 11 grudnia br. na ladzie w sklepie galanterijnym i-mny D. W. Knaś w Legnicy, ul. Środkowa 62 — kosmetyczkę z ceną zawartością, właściciela może odebrać zgubę pod wyżej podanym adresem. D-21

Zgubiono świadectwo ukończenia szkoły zawodowej w Strzegomiu pow. Świdnica, wydane na nazwisko Żukowski Roman. D-22

SPRZEDAŻ własność: gospodarstwo rolne, powierzchnia 3,50 ha wraz z zabudowaniami (ziemia przenośna-buraczana), mieszczące się we wsi Bobrow 6 Gromada Rzeszotary, pow. Legnica. Czerniński Aleksander. D-23

ZGUBIONO przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

Zgubiono przepustkę stałą do Zakładów Dziewiarskich „Milana” w Legnicy, wydaną na nazwisko Leus Michał. D-25

przyjemnych. Gorzej przedstawia się sprawa w takich dyscyplinach, jak tenis stołowy, szachy czy pływanię. Legnica należała kiedyś do najpoważniejszych przeciwników w szachach i tenisie stołowym. Utrata czołowej pozycji nastąpiła na skutek braku dopływu młodzieży. Sport pływacki mimo różnych prób i eksperymentów nie może wypłynąć na szersze wody, skutkiem czego w Legnicy można mówić co najwyżej o nauce pływania.

Również piłka nożna przeżywa ostatnio pewien kryzys, który może być smutny i spowodować utracenie istniejącego stanu posiadania.

Wyluszczone braki i niedomaganie wymagają, aby władze i działacze sportowi zastanowili się nad drogami, jakie należałoby wybrać, aby wyjść z istniejącego chwilowo impasu. Istnie-

ją realne szanse, aby wymienione niedomaganie zostały zlikwidowane przez zainteresowanie, wymienionymi dyscyplinami sportowymi młodzieży, tak jak to zrobił w piłce nożnej trener Piszak z RKS Dziewiarz.

Dużo słów uznania należy się sekcji jeździeckiej WKS Kabewiak za zorganizowanie wspólnie z naszą redakcją ciekawej i bardzo interesującej imprezy.

Mówiąc językiem finansisty można stwierdzić, że bilans 12 miesięcy zamyka się saldem dodatnim i przemawia tak na korzyść sportowców jak i działaczy. Mimo że tu i ówdzie słychać słowa krytyki, nie wątpi- wie szlachetnie, nie może ona przysłonić osiągnięć, które oby w roku 1962 były większe i przyniosły naszemu miastu nowe sukcesy.

Walerian Waszak

Trójmecz pływacki Legnica — Bolesławiec — Łądek Zdrój

W niedzielę 17. XII ub. roku na krytej pływalni MPKG przy ulicy Mickiewicza staraniem WKKFIT oraz MKKFIT zorganizowany został trójmecz pływacki pomiędzy reprezentacjami młodzików Legnicy, Bolesławca i Łądku Zdroju.

Zawody były ciekawe, a organizacja zasługująca na pochwałę. Zwyciężyła drużyna Łądku Zdroju przed Legnicą i Bolesławcem. Gospodarze utrątili pierwsze miejsce jedynie na skutek nie wystawienia sztafety chłopców.

Wyniki techniczne zawodów były następujące:

34 m stylem dowolnym dziewcząt: 1) Irena Surmiak — Legnica — 0,26,9, 2) Irena Chrobak — Łądek Zdrój — 0,34,5, 3) Halina Mazanowska — Bolesławiec — 0,39,0.

34 m stylem klasycznym dziewcząt: 1) Krystyna Organowska — Legnica 0,33,0, 2) Halina Woronecka — Bolesławiec 0,34,9, 3) Krystyna Pawlak — Legnica 0,35,0.

34 m stylem grzbietowym dziewcząt: 1) Danuta Jakubiak — Legnica 0,32,0, 2) Jadwiga Justyna — Legnica 0,41,4, 3) Aldona Nobis — Łądek Zdrój 0,46,0.

50 m stylem dowolnym chłopców: 1) Edward Hrydziusko —

Łądek Zdrój 0,37,8, 2) Jan Marciniak — Legnica 0,39,2, 3) Franciszek Bojowski — Bolesławiec 0,42,1.

50 m stylem klasycznym chłopców: 1) Jan Marciniak — Legnica 0,50,0, 2) Zbigniew Wolyczko — Legnica 0,55,2, 3) Ryszard Babicz — Łądek Zdrój 0,59,3.

50 m stylem grzbietowym chłopców: 1) Jerzy Wajner — Łądek Zdrój 0,51,8, 2) Karol Czopko — Bolesławiec 0,54,4, 3) Kazimierz Wolyczko — Legnica 0,54,8.

Sztafeta 3 x 34 m dziewcząt: 1) Legnica — 1,43,22, 2) Bolesławiec — 1,46,2, 3) Łądek Zdrój — 1,57,1.

Sztafeta 4 x 50 m chłopców: 1) Łądek Zdrój — 1,49,8, 2) Bolesławiec — 1,54,0.

Punktacja zawodów przedstawia się następująco: 1) Łądek Zdrój 70 pkt, 2) Legnica — 68 pkt, 3) Bolesławiec — 62 pkt.

W. Waszak



PROGRAM BIEŻĄCY

OGNISKO — 1-7. I. 62